

ADAM SZAFRAŃSKI\*

## O metodach badawczych w publicznym prawie gospodarczym

### Wprowadzenie

W niniejszym artykule, poświęconym metodzie badań naukowych w publicznym prawie gospodarczym<sup>1</sup>, nawiązać należy do dorobku Pani Profesor Teresy Rabskiej, gdyż zagadnienie to było obecne w jej wypowiedziach naukowych. W tym miejscu postawić można pytanie: czy temat ten jest nadal aktualny?

Istnieją powody, by uznać temat za godny uwagi także współcześnie. Jedne z nich biorą się z irytacji, inne z rezygnacji. Nie nazbyt często z powodu satysfakcji. Otóż biorący udział w postępowaniach recenzyjnych, od prac magisterskich po habilitacje, może dostrzec – i jak można założyć, wielu z czytelników podzieli ten pogląd – rytualne oddawanie hołdu metodzie badań przez formułowanie zdania we wstępie pracy w mniej więcej takim brzmieniu: „W swoich rozważaniach będę posługiwał się metodą dogmatycznoprawną, a także pomocniczo-systemową, porównawczą i historyczną”. Co odważniejsi dodają, że posiłkowo będą posługiwać się metodą ekonomicznej analizy prawa. W tym ostatnim przypadku pytanie o sposób jej przeprowadzenia niekiedy sprawia, iż zapytany pozostaje w konfuzji, którą trzeba jak najszybciej ukrócić pytaniem dotyczącym rozważań zawartych w pracy w dalszej jej części. Na tych kilku stwierdzeniach często wyczerpuje się opis metody

---

\* Adam Szafrąński, prof. UW dr hab., Uniwersytet Warszawski, e-mail: adam.szafranski@uw.edu.pl, <https://orcid.org/0000-0002-9151-2233>.

<sup>1</sup> Zob. A. Szafrąński, *Prawo energetyczne. Wartości i instrumenty ich realizacji*, Warszawa 2014, s. 1 i n.

prowadzonych badań, co pozostawia wrażenie bezrefleksyjnie powtarzanego schematu, który w małym stopniu odzwierciedla to, co badacz stawia sobie za cel i jak zamierza go zrealizować. Myli przy tym często metody interpretacji przepisów prawa z metodą badawczą. Istnieje zatem potrzeba, by podjąć zagadnienie metody.

## 1. Praca naukowa

Zanim o metodzie, to najpierw o nauce. Oceny różnego rodzaju projektów badawczych, prac naukowych zaczynają się przecież od postawienia pytania o „naukowość” przedłożonego tekstu. Nie każde wypracowanie opatrzone przypisami, poprzedzone wstępem i zwieńczone zgrabnym podsumowaniem spełnia kryteria naukowości. Zwłaszcza w dyscyplinach prawoznawstwa o charakterze szczegółowym, w tym także w nauce publicznego prawa gospodarczego, trudno niekiedy odróżnić opinię prawną, pogłębioną analizę, raport czy też memorandum od tekstu o charakterze naukowym. Pytanie o naukowość jest o tyle przy tym istotne, że przecież od osób pracujących na uniwersytecie wymaga się pracy naukowej, badawczej, a nie analitycznej, którą należy pozostawić gremiom wyspecjalizowanym w tych właśnie dziedzinach. Ostatecznie każdy przeczuwa, że *think-tank* różni się w zależności od jednostki badawczej lub co najmniej powinien się odróżniać. Czym jest zatem nauka uprawiana na uniwersytecie lub w jednostkach badawczych?

Przez naukę w znaczeniu funkcjonalnym (a więc rozumianej jako proces, a nie jako dorobek lub instytucje) powszechnie uznaje się usystematyzowane dążenie do poznania prawdy, czy to w celach idealistycznych (a więc poznanie dla samego poznania), czy też utylitarnych (w celu praktycznego wykorzystania wyników badań)<sup>2</sup>. Dla uznania danego przedsięwzięcia za naukowe konieczne jest określenie celu pracy oraz metody badawczej podporządkowanej temu celowi. Z wielu rozważań na temat tego, co naukowe, ze względu na swoją lakoniczność, za szczególnie przekonującą wypada uznać definicję K. Jaspersa, zgodnie z którą „nauka jest metodycznym poznawaniem, którego treść jest w konieczny sposób pewna i powszechnie obowiązująca”<sup>3</sup>. Definicja ta zawiera trzy elementy: metodyczne poznawanie (1), pewność wiedzy (2), powszechne

<sup>2</sup> M. Szydło, *Pojęcie nauki i osiągnięć naukowych w postępowaniach awansowych w nauce (uwagi z perspektywy nauk prawnych)*, „Państwo i Prawo” 2022, nr 5, s. 54.

<sup>3</sup> K. Jaspers, *Idea uniwersytetu*, tłum. W. Kunicki, Warszawa 2017, s. 39.

obowiązywanie (3). I chociaż nie wyczerpuje tego, co naukowe, to stanowi dostateczny fundament dla prowadzonych tu rozważań.

Metodyczne poznawanie należy odróżnić od mniemania czy też bezkrytycznej „akceptacji na wiarę”. Badacz stara się niekiedy zatem stawiać pytania o sprawy oczywiste. Stara się nie uznawać danych twierdzeń za pewne. W prawoznawstwie tendencja przeciwna do naukowej jest szczególnie widoczna zwłaszcza, gdy dana kwestia związana jest z bieżącą polityką. Wówczas niektórzy badacze zaczynają podnosić do rangi dogmatów twierdzenia, których nikt dotychczas takimi nie ogłosił. Zakwestionowanie ich, choćby w formie pytania, budzi zaś środowiskowy sprzeciw, dezaprobatę lub też wyrazy „zniesmaczenia” wobec okoliczności popełnienia jakiegoś *faux pas*. Często natomiast dana wypowiedź może być uznana za opowiedzenie się po stronie jakiegoś politycznego sporu. Nie ma potrzeby przywoływania w tym miejscu aktualnych przykładów na poparcie tej tezy, ale z bliższej nam przeszłości można wskazać na spór dotyczący lustracji i sposobów jej przeprowadzenia, który pewną część prawników „rozpałał do czerwoności” i bardzo utrudniał systematyczne poszukiwanie tego, co w warunkach państwa postkomunistycznego sprawiedliwe.

Metodyczne poznawanie rzeczywistości związane jest również ze świadomością istnienia metody badawczej. Zdarza się, że w artykule, monografii czy jakimkolwiek innym przedsięwzięciu naukowym autor nie wyjaśnia metody, lecz się nią posługuje. Jest to praktyka obecna szczególnie w starszych pracach. Współcześnie do dobrej praktyki należy uwzględnienie w wypowiedzi rozważań o celu badawczym oraz podporządkowanej mu metodzie. Czytelnikowi ten sposób prezentacji umożliwia już na wstępie orientację co do tego, czy badacz poważnie potraktował temat czy też napisał jedynie esej wokół jakiegoś zagadnienia złożony z dość dowolnie zebranych myśli, nadając mu tytuł, z ostrożności: „przyczynek do dyskusji” lub „wybrane zagadnienia”. Ma to niekiedy swoje racjonalne przyczyny, ale dorobek naukowca nie może składać się wyłącznie z takich prac.

Ważne jest powiązanie celu i metody. Zatytułowanie pracy np. jako *Polityka stosowania kar administracyjnych przez Prezesa Urzędu Regulacji Energetyki* zawiera w sobie określenie celu badawczego. Jeśli zatem autor takiej pracy na wstępie stwierdzi, że będzie posługiwał się metodą formalno-dogmatyczną, przez którą ma zapewne na myśli analizę przepisów prawnych w celu ustalenia, jaka jest treść obowiązującego prawa, to popełnia błąd niepodporządkowania metody celowi. Chce bowiem

pisać o polityce stosowania kar, a więc praktyce prawa. Określając cel badawczy, nie wyraził przecież wątpliwości co do treści obowiązującego prawa. W takim przypadku właściwą metodą byłaby analiza decyzji administracyjnych o ukaraniu (pytanie przy tym o stosowną próbkę i wyjaśnienie tych przypadków, w których w ogóle nie podejmuje się decyzji, a być może można by to robić). Innym przykładem może posłużyć cel badawczy, jakim jest określenie modelu regulacji rynku wodoru w Polsce. Wskazanie w takim przypadku metody dogmatycznoprawnej jako podstawowej dla osiągnięcia celu jest niewłaściwe. Badacz, owszem, powinien opisać obecny stan prawny za pomocą metody dogmatycznoprawnej. Nieadekwatności norm obowiązujących w stosunku do celów gospodarczych nie mierzy się jednak za pomocą tej metody. Tak samo, stworzenie rozwiązań modelowych wymaga nie tylko znajomości technik prawodawczych, lecz także wyobraźni i wiedzy z zakresu ekonomii i techniki. Pytaniem szerszym jest, czy model regulacji prawnej rynku wodoru może określić samodzielnie przedstawiciel dyscypliny nauk prawnych. Być może metoda prawno-porównacza, z założeniem, że w innym porządku prawnym rynek funkcjonuje wzorcowo, mogłaby być pomocna i zastąpić znajomość rynku od strony właściwości towaru, jakim jest wódór. W takim przypadku właśnie tę metodę należałoby określić jako podstawową.

Poza tym, że badacz powinien dostosować metodę do celu, to także powinien być świadom jej ograniczeń. Autorytatywne twierdzenia opierające się np. na małej próbce badań lub nieadekwatny dobór materiału przywołują wspomnienie obrony rozprawy doktorskiej, której autor badał jakość usług świadczonych przez organy administracji publicznej na podstawie skarg do Rzecznika Praw Obywatelskich. Tezy śmiałe, ale czy pozostające w związku z rzeczywistością, jeśli miałyby opisywać całą administrację publiczną? Dla parających się publicznym prawem gospodarczym istotnym metodologicznym ograniczeniem jest bazowanie na danych dotyczących gospodarki. O ile ich dobór jest jeszcze zależny od badacza, o tyle weryfikacja rzetelności ich przeprowadzenia jest już poza nim. Nie sądzę, by należało, bazując na danych zawartych w bazach GUS czy Eurostatu, obwarowywać twierdzenia zdaniem warunkowymi (jeśli to prawda...), ale warto w takich przypadkach być ostrożnym i niebezskrytycznym.

Drugim elementem definicyjnym nauki jest jej pewność. Przeciwnieństwem wiedzy pewnej jest przekonanie<sup>4</sup>. Pewność w nauce prawa nie

---

<sup>4</sup> Ibidem.

jest możliwa w takim stopniu, jak w naukach przyrodniczych. Z tych względów wyłącza się niekiedy z zakresu nauki „elukubracje prawnicze”, uznając je za nienaukowe. Przywołuje się przy tym zdanie J. von Kirchmanna<sup>5</sup>, który uważał, że prawo i wiedza prawnicza są bezwartościowe, ponieważ prawoznawstwo niczego nie wyjaśnia, jest subiektywne i bardzo zmienne<sup>6</sup>. Jedno zaś pociągnięcie pióra ustawodawcy czyni biblioteki prawnicze makulaturą<sup>7</sup>. Dobrym przykładem takiego poglądu na temat nauki jest jej znaczenie w języku angielskim. Przez *science* rozumie się wyłącznie to, co mierzalne, dające się zważyć czy poddać eksperymentowi. Tak radykalne poglądy należy odrzucić. *Nota bene*, trudno przy tej okazji powstrzymać się od wspomnienia zajęć, które miałem kilka lat temu okazję prowadzić dla doktorantów z zakresu prawa na Uniwersytecie Warszawskim na temat prawa energetycznego, ale poprzedzone rozważaniami dotyczącymi prawdy, jej poszukiwania przez prawników-naukowców oraz miejsca wydziału prawa na uniwersytecie. Ku mojemu zdziwieniu nie dotarliśmy do rozważań o prawie energetycznym, lecz poprzestaliśmy na pierwszym, podstawowym zagadnieniu – najwyraźniej dla uczestników zajęć najbardziej zajmującym. Wówczas większość obecnych na wykładzie uważała, że nie ma prawdy obiektywnej, której mogliby poszukiwać jako naukowcy i do takich się nie zaliczali. Mogliśmy zatem, dzięki życzliwej atmosferze, jedynie poprzestać na „protokole rozbieżności”. To spotkanie dało jednak asumpt do przemyśleń i na temat nauki, prawdy i metody, ale także na temat różnic pokoleniowych i środowiskowych.

Nie ma wątpliwości, że w nauce prawa jest miejsce zarówno dla twierdzeń pewnych, jak również dla przekonań i znaków zapytania. Ta pewność, ku której zmierzamy, nie jest taka, jak w naukach przyrodniczych, lecz posiada ten stopień ścisłości, na jaki nauka prawa może sobie pozwolić. W odniesieniu do etyki, a więc nauki o prawnym postępowaniu, wiemy to już od Arystotelesa, który w *Etyce nikomachejskiej* zauważył (najwyraźniej w polemice z uznającymi wszystko za względne sofistami): „[c]o się tyczy opracowania naszego przedmiotu, to wystarczy może, jeśli ono osiągnie ten stopień jasności, na który ów przedmiot pozwala.

<sup>5</sup> M. Szydło, op. cit., s. 56.

<sup>6</sup> J. von Kirchmann, *Die Wertlosigkeit der Jurisprudenz als Wissenschaft*, Berlin 1848, przedruk: Dornbirn 2003, s. 9 i n. (za: M. Szydło, op. cit., s. 56).

<sup>7</sup> F. Holz, *Kirchmann, Julius von*, w: *Neue Deutsche Biographie*, t. 11, Berlin 1977, s. 654–655, <https://www.deutsche-biographie.de/pnd118841726.html#ndbcontent> (dostęp: 12 VII 2023).

Nie we wszystkich bowiem wywodach należy szukać tego samego stopnia ścisłości, podobnie jak nie we wszystkich tworach ręki ludzkiej. Tak też co do pojęć piękna moralnego i sprawiedliwości, którymi zajmuje się nauka o państwie, panuje tak daleko idąca rozbieżność i niestałość zdań, że pojawił się nawet pogląd, iż istnienie swe zawdzięczają one tylko umowie, a nie przyrodzie rzeczy. Należy więc być zadowolonym, jeśli, omawiając takie przedmioty i opierając się na takich przesłankach, wskaże się prawdę z grubsza tylko i w ogólnych zarysach<sup>8</sup>. Będąc potomkami Arystotelesa i Platona, w którego *Państwie* możemy znaleźć definicję sprawiedliwości (dać każdemu, co mu się należy<sup>9</sup>), i to żyjąc 2400 lat po nich, jesteśmy bogatsi w doświadczenie moralne pokoleń, które pozwala nam na określony stopień pewności co do kryteriów zewnętrznej oceny prawa obowiązującego. To zaś przecież należy do nauki prawa. Co zatem jest twierdzeniem pewnym, którego poszukuje się w nauce prawa, a co tak bardzo związane jest z metodą?

Po pierwsze, poszukuje się odpowiedzi pewnej na pytanie, jaka jest treść prawa obowiązującego. Za pomocą reguł walidacyjnych oraz zasad wykładni należy ustalić, jaka jest treść normy. Zdarza się, że to zagadnienie nie jest proste i wówczas staje się zadaniem prawnika naukowca<sup>10</sup>, który w polskich realiach ma możliwość prowadzenia dyskusji w ramach zespołów pracujących choćby w Biurze Analiz Sejmowych Kancelarii Sejmu w zespole ogólnych zagadnień prawnych. Dominującym poglądem w czasie rozmów, których Autor był świadkiem, była teza, że współcześnie w prawoznawstwie liczą się argumenty przemawiające na rzecz określonej tezy, nie zaś pewny pogląd na temat prawa. Kto zatem jest bardziej przekonujący w argumentowaniu, temu powinno przyznać się rację. Cóż, po pierwsze należy mieć nadzieję, że ów sędzia, dziś wypowiadający stanowcze poglądy na temat praworządności, uznaje je za pewne nie ze względu na techniki argumentacyjne. Po wtóre ten sposób myślenia o prawie jest charakterystyczny dla pism procesowych i niekiedy opinii prawnych. Wyszukuje się wówczas wszystkie argumenty przemawiające na rzecz prezentowanej tezy, by przekonać sędziego, arbitra lub partnera biznesowego. W nauce prawa, wówczas także w Biurze

<sup>8</sup> Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, tłum. D. Gromska, nb. 1094b (Księga I *Uwagi o metodzie badań nad dobrem najwyższym*), Warszawa 2012, s. 79.

<sup>9</sup> Platon i cytowany przez niego Simonides. Platon, *Państwo*, księga I VII lub 331 in fine, tłum. W. Witwicki, Kęty 2003, s. 19.

<sup>10</sup> W mniejszym stopniu, ale także pracom magisterskim stawia się ten cel. Por. M. Świącicki, *Jak studiować? Jak pisać pracę magisterską?*, Warszawa 1971, s. 160–161.

Analiz Sejmowych, zadaje się nie pytania z tezą, lecz pytania o to, „jak jest”. Tym różni się tekst naukowy w prawie od nienaukowego, że nie powinien być tendencyjny. Z tych też względów należy być ostrożnym, by uznawać teksty za naukowe, które przy podaniu wyłącznie afiliacji akademickiej przez autora, nie wykazują powiązania z klientem, na którego zamówienie przygotowywany jest artykuł.

Po drugie, poszukuje się pewności w kryteriach oceniających prawo i w rezultatach tej oceny. Tak też czyniła prof. T. Rabska. Dla przykładu, w tekście *Refleksje nad ustrojem – państwo obywatelskie czy partyjne*<sup>21</sup> rozpoczyna rozważania od zacytowania A. Peretiatkowicza, który uważał, iż reformy ustroju powinny przeprowadzać się „[p]od kątem widzenia państwowym, nie zaś partyjnym”<sup>12</sup>. Upartyjnienie spojrzenia na sprawy państwowe postrzegane jest następnie przez prof. T. Rabską jako zjawisko negatywne i stanowi wstęp do dalszych rozważań. Tym samym daje, domyślnie, pierwszeństwo myśleniu w kategoriach dobra wspólnego, a nie partykularyzmów, i to często doraźnych. Czyż nie jest to kryterium pewne zewnętrznej oceny prawa, powszechnie akceptowane oraz nabudowane na dorobku filozofii polityki, w której namysł nad dobrem wspólnym rozwijał się przez wieki? Pewności poszukują zatem przedstawiciele nauki prawa nie tylko w tym, co dotyczy jego treści, lecz także w kryteriach zewnętrznych jego oceny. Ostatecznie nauka prawa może sugerować i postulować zmiany w tym, co dotyczy nieadekwatności norm do założonych celów, ale także ze względu na obecne w kulturze od stuleci kryteria. Tak też uważała prof. T. Rabska, domagając się, by „[w] pierwszym rzędzie badania prowadzone przez różne dyscypliny były skoncentrowane przede wszystkim na oddziaływaniu na treść i kształt tak bardzo obecnie rozchwianego systemu prawa”<sup>13</sup>. Pewność zatem dotyczy tu tak kryteriów oceny prawa, jak również rezultatów tej oceny, gdy stwierdzamy, że dane rozwiązanie prawne nie odpowiada standardom np. państwa prawa.

Wreszcie trzeci element definicji to powszechność. Chodzi więc o zgodność w sferze naukowych wniosków. O nią wśród prawników

<sup>11</sup> T. Rabska, *Refleksje nad ustrojem – państwo obywatelskie czy partyjne?*, „Studia Prawa Publicznego” 2016, nr 4(16), s. 171. Podobny sposób myślenia można także zauważyć w artykule: T. Rabska, *Pozycja samorządu terytorialnego w Konstytucji*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1995, nr 57(2), s. 41 i n.

<sup>12</sup> A. Peretiatkowicz, *Cezaryzm demokratyczny a konstytucja*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1929, nr 9(4), s. 376.

<sup>13</sup> T. Rabska, *Refleksje nad nauką prawa gospodarczego*, „Roczniki Nauk Prawnych” 2011, nr 21(1), s. 274.

nie jest łatwo, jeśli dotyczy bieżących problemów i ocen. Jeśli zaś dotyczy kwestii o charakterze ogólnym, ponadczasowym, owa zgoda jest powszechna. Gdyby takiego wspólnego mianownika nie było, samo istnienie szkoły prawa na uniwersytecie pozbawione byłoby sensu. Pozostawałoby jedynie wskazać studentom katalog przepisów oraz orzecznictwo, nie inspirując ich do refleksji nad celami prawa i możliwościami jego oceny z perspektywy dóbr ogólnoludzkich. Tak więc rodzaje wykładni, prawda zawarta w paremiach rzymskich, prawa człowieka (zwłaszcza w sytuacji, gdy stanowią współczesny rodzaj kodeksu moralnego), godność człowieka, dobro wspólne, rządy prawa. Wszystko to są prawnicze aksjomaty, dzięki którym możemy w ogóle ze sobą rozmawiać. Dialog zaś zwłaszcza tam jest trudny, gdy nie ma zgody co do rozumienia kwestii podstawowych, jak choćby ochrony życia czy wizji człowieka w kontekście rodziny i małżeństwa. W tym miejscu erozja powszechności stanowi poważny problem dla współczesnej kultury. Tym bardziej trzeba szukać wspólnych dla nas wszystkich spraw, mimo świadomości istniejącego pęknięcia, trudnego do przezwyciężenia.

## 2. Określenie celu i metody badawczej

Każdą pracę naukową należy rozpocząć od pytania o jej cel. W tej chwili powszechnie uznaje się, że cel ten powinien być wyraźnie wskazany w pracy. Powinien być on też doniosły społecznie, gospodarczo lub politycznie. Prawnikowi określenie celu badawczego może nastęrczać poważnych trudności. Po pierwsze zdarza się, że pytanie, które sobie stawia, stawiało wcześniej już wielu. Po drugie, nowe tematy, rozchwytywane ze względu na modę, szybko się starzeją lub dezaktualizują. Można tu choćby wspomnieć wypowiedzi prawnicze na temat regulacji wydobywania węglowodorów w związku z planowanym niegdyś przełomem w wydobywaniu gazu z łupków, które ostatecznie nie nastąpiło. Niekiedy tematy są interesujące, ale na razie jedynie jako fenomeny społeczne lub gospodarcze, ale jeszcze niekoniecznie intrygujące prawniczo. Temat zatem bardziej dotyczyłby nie nauk prawnych, lecz ekonomii, politologii czy socjologii. Wybór tematu pracy badawczej nie jest więc prosty i wynika z doświadczenia, kultury intelektualnej, znajomości zjawisk prawnych czy w ogóle edukacji prawniczej na wysokim poziomie. Zwłaszcza kultura intelektualna, rozumiana jako sprawność



umysłu<sup>14</sup>, która umożliwia poruszenia wyobraźni, precyzję języka, zdolność syntezy i problematyzacji, jest niezbędna, by prawidłowo określić cel i następnie metodę badawczą. Kultury intelektualnej nie należy przy tym mylić z wiedzą czy erudycją. Zwłaszcza od prawników wymaga się szerokiego spojrzenia na rzeczywistość: znajomości człowieka, świata, literatury i sztuki i tego, co w nich najszlachetniejsze, a więc i ludzkie, i transcendentne.

Na potrzeby rekrutacji do szkoły doktorskiej dobór tematu wydaje się podstawowy. Co ciekawe, potwierdzają to osoby z innego kręgu kulturowego. Niegdyś w rozmowie J. Weiler, pracujący na Uniwersytecie Nowego Jorku (NYU), przyznał, że jest wielu chętnych podjąć studia doktoranckie na NYU i że pierwsze kryterium, nad którym długo debatuje zespół rekrutacyjny, to waga tematu projektu badawczego przedłożonego komisji. Nie dotyczy to, rzecz jasna, wyłącznie rekrutacji do szkół doktorskich, lecz także przyjęcia artykułów do publikacji. Przecież zdarza się nam, gdy bierzemy czasopismo lub monografię do ręki, że cieszymy się, że wreszcie ktoś podjął jakiś temat. Czasem jest też odwrotnie: reagujemy zniechęceniem.

Wybór celu (tematu) pracy determinuje metodę. Dobrze, by autor pracy był w stanie, bez żadnych automatyzmów, wskazać metodę adekwatną. Czasem metoda oznacza wpierrw dokonanie przeglądu orzecznictwa czy to administracyjnego, czy sądowego. W innych przypadkach poszukuje się najpierw hipotez badawczych w statystykach sądowych, policyjnych, urzędowych. Wyjątkowo rzadko, ale nie należy tego wykluczyć, praca oparta jest na wywiadach z podmiotami stosującymi prawo, w celu wyjaśnienia ich problemów. Warto to po prostu napisać. Następnie należałoby zauważyć, że praca jest wówczas spójna, gdy metodzie odpowiada również konstrukcja pracy (a więc spis treści).

Najczęściej jednak wiele badań prawniczych rozpoczyna się od ustalenia prawa obowiązującego, a więc od zastosowania metody dogmatycznoprawnej. Należy zatem, choćby pobieżnie, wskazać, jak zamierza się ją stosować w związku z celem pracy.

Przedmiotem analizy dogmatycznoprawnej jest zarówno sama treść prawa, jak i jego interpretacje, odnajdywane i w orzecznictwie, i w literaturze. Do najważniejszych celów metody badawczej stosowanej w dogmatyce prawa należy poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o obowiązywanie norm (jakie normy obowiązują w systemie), ich

<sup>14</sup> J.H. Newman, *Idea uniwersytetu*, tłum. P. Mroczkowski, Warszawa 1990, s. 85.

interpretację, refleksję nad praktyką ich stosowania, ich systematyzację, kształtowanie pojęć oraz formułowanie wniosków *de lege ferenda*. F. Longchamps krótko ujął zadanie dogmatyki w następujący sposób: „[d]ziałalność myślowa, która przez wykładnię tekstów ustawowych, konceptualizację, porządkowanie, usuwanie sprzeczności i zapełnianie tak zwanych luk w prawie – szuka odpowiedzi na pytanie *quid iuris?* Jak jest według prawa, co mówi prawo, jaka jest treść porządku prawnego w swych ogólnych zasadach i szczegółowych rozwiązaniach”<sup>15</sup>.

Ustalenie treści obowiązującego prawa nie polega wyłącznie na dekodowaniu norm z przepisów za pomocą metod wykładni i reguł kolidujących. Rację ma zatem Z. Ziemiński, oddalając zarzut „bezduśności” kierowany pod adresem dogmatyki prawnej<sup>16</sup>. „Bezduśności” rozumianej jako wyinterpretowywanie norm z przepisów na podstawie sformalizowanych procedur bez wizji celu. Jak stwierdza wspomniany autor: „[r]ozwiązywanie problemów dogmatycznych prawoznawstwa dokonuje się bowiem z reguły pod kątem rozwiązania określonego zadania socjotechnicznego”<sup>17</sup>, następnie dodaje, że jedno z zadań dogmatyki „[p]olega na tym, aby na gruncie danej koncepcji źródeł prawa, w wielu elementach pozostawiającej zwykle luzy wyboru co do takiego albo innego rozstrzygnięcia o obowiązaniu prawnym jakiejś normy w danym systemie, dokonać takiego wyboru, by odtworzyć normę, efektywnie oddziałującą w kierunku wywołania zamierzonych skutków w życiu społecznym”<sup>18</sup>.

Wizja skutków społecznych jest więc dla prawnika dogmatyka czymś, co nie powinno znikać z jego horyzontu. Byłoby nawet niewłaściwym przystępowanie do warsztatu prawniczego bez świadomości celów, jakim prawo służy. Jeśli bowiem takich obiektywnie istniejących, wskazanych przez ustawodawcę kierującego się zasadą dobra wspólnego celów by nie było, znaczyłoby to w pracy prawnika poddanie się arbitralności uzależnionej od zamawiającego opinię, stanowisko lub pismo procesowe. W najlepszym przypadku odpowiedź byłaby uzależniona od tego, „co mi w duszy gra”. Tymczasem od prawników można oczekiwać odpowiedzi na pytanie „jak jest?” lub też „jak powinno być?”, a odpowiedź powinna opierać się na „racjonalnej uzasadnialności ocen wartościujących”<sup>19</sup>.

<sup>15</sup> F. Longchamps, *Z problemów poznania prawa*, Wrocław 1968, s. 8.

<sup>16</sup> Z. Ziemiński, *Problemy podstawowe prawoznawstwa*, Warszawa 1980, s. 24.

<sup>17</sup> Ibidem.

<sup>18</sup> Ibidem.

<sup>19</sup> R. Alexy, *Teoria praw podstawowych*, tłum. B. Kwiatkowska, J. Zajadło, Warszawa 2010, s. 36.

Część autorów poprzestanie w swoich wysiłkach na zastosowaniu analizy dogmatycznoprawnej. Jej cele i przebieg zostały wskazane powyżej i nie należy ich mylić z metodami wykładni<sup>20</sup>. W ramach analizy dogmatycznoprawnej autor będzie zapewne stosował wszystkie znane mu metody wykładni. Być może ze względu na przedmiot badania wyróżni jedną z nich. Być może zwróci w większym stopniu uwagę na wykładnię funkcjonalną (ze względu np. na kilka wersji językowych aktu prawnego i jego lakoniczność) lub też wykładnię rozszerzającą (ze względu na bardziej współcześnie doniosłą ochronę danej grupy podmiotów itd.). Także i o tym dobrze będzie napisać czy to we wstępie pracy, czy też w projekcie badawczym poprzedzającym pracę.

Istotne znaczenie przy dokonywaniu analizy dogmatycznoprawnej ma także metoda prawnoporównawcza oraz historycznoprawna. Mogą one stanowić źródło inspiracji i kryteriów oceny prawa obowiązującego w Polsce.

Stosowanie metody prawnoporównawczej nie powinno ograniczać się jedynie do przywołania obcego porządku prawnego, ale być źródłem dla sformułowania wniosków, np. *de lege ferenda*. Prawo obce może zatem, jak pisał Z. Ziemiński, „[s]łużyć [...] jako pomoc w doskonaleniu rodzimego systemu prawnego”<sup>21</sup>. Stosowanie tej metody nie jest proste. Wymaga dużej znajomości prawa obcego, ale przede wszystkim od badacza wymaga znajomości nie tylko „liter” prawa, lecz także jego znaczenia w kulturze danego narodu. Wreszcie należy przemyśleć, dlaczego przywołuje się obce porządki prawne jako punkty odniesienia. Jak się można domyślać, znajomość języka przez badacza nie może stanowić jedyne kryterium uzasadniającego wybór. W każdym przypadku porównywanie powinno być podporządkowane celowi.

Zastosowanie metody historycznoprawnej powinno mieć ten sam cel, co stosowanie metody prawnoporównawczej. Samo przywołanie historii określonej instytucji może być interesujące dla czytelnika, ale pozostawać w luźnym związku z celem badawczym. Gdy natomiast znajomość przeszłości regulacji prawnych prowadzi do wniosków, które uzupełniają to, co istotne dla celu badawczego, wówczas jest ona w pełni wykorzystana.

Stosowanie metody prawnoporównawczej i historycznoprawnej umożliwi myślenie szersze, które wyzwala z okowów prowincjonalizmu.

<sup>20</sup> L. Morawski, *Wstęp do prawoznawstwa*, Toruń 2006, s. 159.

<sup>21</sup> Z. Ziemiński, *Szkice z metodologii szczegółowych nauk prawnych*, Warszawa–Poznań 1983, s. 24.

Angielski pisarz T.S. Eliot pisał o prowincjalizmie czasu i przestrzeni<sup>22</sup>. Ten ostatni wiąże się z przekonaniem, że miejsce, w którym jestem, stanowi centrum świata i nikt w przestrzeni globu nie mierzy się z takimi problemami, z jakimi muszę się mierzyć ja. Prowincjonalnym „grajdołkiem” może być także wyłącznie wąska dziedzina nauki prawa, poza którą brakuje odwagi badaczowi, by się wychylić – literatura przez niego przywoływana, która go ukształtowała, jest wówczas dość wąska i przez to także daje mu pozorne poczucie bezpieczeństwa. Prowincjonalizm czasu oznacza zaś przekonanie, że ci, którzy już odeszli, nie mają nam nic do powiedzenia. Eliot ujął postawę prowincjusza czasu następująco: „[d]la niego świat jest wyłącznie własnością żyjących, w której umarli nie mają żadnego udziału”<sup>23</sup>. Uczestniczymy przecież w sztafecie pokoleń. Wato mieć świadomość, że jedynie przenosimy pałeczkę, a zachowanie łączności międzypokoleniowej jest warunkiem trwania kultury, w tym kultury prawnej.

### 3. Propozycja metody badawczej

Dyskusja zainicjowana niegdyś w „Ruchu Prawniczym, Ekonomicznym i Socjologicznym”, zatytułowana *Co to jest prawo gospodarcze?*, dała dość jednoznaczną odpowiedź, że nauka prawa gospodarczego nie wyróżnia się żadną szczególną, sobie właściwą metodą badawczą. Jak to ujęli A. Bator, „[n]auki szczegółowe prawoznawstwa stosują podobne metody badawcze”<sup>24</sup> lub A. Chelmoński: „[p]ojęcie prawa gospodarczego nie jest wystarczająco użyteczne do tego, by mogło służyć jako pojęcie wyznaczające przedmiot i metodę badań”<sup>25</sup>. Uzasadnione wydaje się podążanie śladami wytyczonymi przez innych teoretyków publicznego prawa gospodarczego. Zgodzić też się należy z poglądem prof. T. Rabskiej, że charakterystyczne dla prawa gospodarczego jest, iż adresatem jego norm są podmioty gospodarcze o ustalonych cechach prawnych<sup>26</sup>.

---

<sup>22</sup> T.S. Eliot, *Kto to jest klasyk i inne eseje*, tłum. M. Heydel, M. Niemojewska, H. Pręczkowska, M. Żurowski, Kraków 1998, s. 83–84.

<sup>23</sup> Ibidem.

<sup>24</sup> A. Bator, *Czy istnieje prawo gospodarcze?*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1993, nr 55(1), s. 5.

<sup>25</sup> A. Chelmoński, *Co to jest prawo gospodarcze?*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1993, nr 55(1), s. 8; podobnie T. Rabska, *Jakie prawo gospodarcze? – próba odpowiedzi*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1993, nr 55(1), s. 25.

<sup>26</sup> T. Rabska, *Jakie prawo...*, s. 25.

Nauki prawa gospodarczego nie wyróżnia więc metoda badawcza, lecz przedmiot regulacji.

Jak wiadomo, prawo potrafi kreować nowe sytuacje społeczne i gospodarcze lub też reagować na zastane już zjawiska społeczne. W przypadku prawa gospodarczego najważniejszą okolicznością, już zastaną, a nie wykreowaną, jest fakt istnienia przedsiębiorców (zwanymi na progu transformacji podmiotami gospodarczymi). Niezależnie od tego, czy grupę tę państwo by dostrzegło, ona i tak istnieje. To grupa ludzi o specyficznych cechach psychicznych: odwadze, uporze, wytrwałości, zdolności do ryzyka, niekiedy także negatywnych, jak pazerność i nieposkromione ambicje. Ich motywacje w pierwszej warstwie poznania są niewątpliwie zarobkowe. Jaki zaś cel przyświeca ich działalności komercyjnej, pozostaje kwestią ocen bardziej subtelnych i przez to zróżnicowanych. Prawo odpowiada na ich istnienie szczególnymi regulacjami. Jedne z nich regulują zwiększoną ich odpowiedzialność (współmierną często do podejmowanego ryzyka), obowiązki podatkowe („Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie”<sup>27</sup>), inne uprzywilejowują (przyspieszone tryby postępowania administracyjnego lub sądowego, wsparcie publiczne).

Biorąc więc pod uwagę te dwa ustalenia, mianowicie o braku odrębnej metody badawczej od innych nauk szczegółowych w obrębie nauki prawa oraz o fakcie, że prawo przedsiębiorców wyróżniamy ze względu na przedmiot regulacji, a więc działalność gospodarczą podmiotów, których określa się mianem przedsiębiorców, można zasugerować badaczom rozważenie w pracy następującej metody badawczej.

Po pierwsze, należy po określeniu celu badawczego uzasadnić jego wagę przez wskazanie kontekstu politycznego, społecznego lub gospodarczego. W publicznym prawie gospodarczym uzasadnienie to musi być immanentnie związane z działalnością gospodarczą. Jeśli zatem, przykładowo, ktoś zamierza pisać o klastrach energii, to powinien po wyjaśnieniu pojęcia wskazać dotychczasowe doświadczenia związane z ich funkcjonowaniem. Także odpowiedzieć na pytania, jakie problemy rozwiązują klastry energii, a jakie generują; jakiego rodzaju społeczności integrują; jakiego rzędu ma miejsce w nich wytwarzanie ciepła i energii elektrycznej; jak znaczący rynek przejmują od dużych wytwórców; ile on jest wart itd. Im więcej danych, opinii z rynku, doświadczeń zagranicznych z bardziej rozwiniętymi rynkami, tym lepiej dla

<sup>27</sup> Łk 12,48, Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Pallotinum.

uzasadnienia. Ktoś może powie, że ten proces ma wyjątkowo odtwórczy charakter. Nie ma tu bowiem jeszcze właściwej metody badawczej z zakresu prawa. Tak jest w istocie. Jednak dobór danych, jakaś intuicja co do ich wiarygodności, wyobrażenia oraz w ogóle znajomość życia mają w tym miejscu szansę od razu na wstępie okazać się w pełni i dać czytelnikowi poczucie sensu zabrania się za lekturę i tego, że temat pracy jest rzeczywiście uzasadniony. W prawie publicznym gospodarczym kontekstualizacja jest szczególnie istotna ze względu na przedmiot prawa badanego: działalność przedsiębiorców.

Drugim etapem badawczym może być ustalenie prawa rozwiązującego problemy wskazane w pierwszej części etapu badawczego. Jeśli np. ktoś dostrzegł problem społeczny, jakim jest dostęp do pornografii przez małoletnich i zagrożenia z tym związane, to jako badacz identyfikuje prawo. Zajmuje się więc w tym przypadku prawem obowiązującym, stosując analizę dogmatycznoprawną. Należy zatem za pomocą znanych metod wykładni i reguł kolizyjnych ustalić, jak prawo reaguje na zaobserwowany problem. Zastosowanie będzie miało tu i prawo karne, i prawo wykroczeń, i prawo telekomunikacyjne, na poziomie zarówno krajowym, jak i europejskim. Analiza prawna będzie wymagała przyjrzenia się orzecznictwu sądów europejskich (tych w Luksemburg, jak również w Strasburgu) oraz krajowych. Niezbędne będzie sięgnięcie do Konstytucji, a więc przyjrzenie się wypowiedzi ustrojodawcy. Także prawo międzynarodowe i konwencje dotyczące ochrony dzieci powinny znaleźć swoje odzwierciedlenie w wysiłkach badawczych. Wszystkie te działania powinny zmierzać do odpowiedzi na pytanie postawione już wcześniej *quid iuris?* w kwestii chronienia małoletnich przed dostępem do treści nieprzyzwoitych w sieci. Wypowiedzi w tej części pracy i przy zastosowaniu metody dogmatycznoprawnej powinny zmierzać do jasno określonego celu. W przeciwnym razie będzie to opis luźno powiązanych ze sobą instytucji, które mogłyby stanowić odrębne artykuły, a nie rozdziały monografii lub części jakiegoś opracowania. Jako typowy błąd można wskazać, posługując się przykładem z początku akapitu, opisywanie wolności działalności gospodarczej jako publicznego prawa podmiotowego i zasady bez związku tej dystynkcji dla przedmiotowych rozważań. Za każdym razem po lekturze takiego podrozdziału człowiek pozostaje z pytaniem na ustach: „po co?”

Trzeci etap, bez którego trudno wyobrazić sobie naukę prawa<sup>28</sup>, można określić mianem pracy naukowej *sensu stricto*. W tym miejscu mogą

<sup>28</sup> F. Longchamps de Berier, *Być prawnikiem. Trzy medytacje*, Warszawa 2023, s. 64.

pojawić się badania prawnoporównawcze i prawnohistoryczne, ale w tym celu, by wypracować kryteria oceny prawa lub postulaty *de lege ferenda* z punktu widzenia założonych celów socjotechnicznych (jak pisał o nich Z. Ziemiński) lub po prostu dóbr lub wartości powszechnie akceptowanych w kulturze – tych pewników, o których była mowa powyżej. Ta część pracy powinna zakończyć się własną oceną, uwagami, wnioskami, postulatami. Ona też powinna świadczyć o samodzielności naukowej sądów badacza. Brak tej części pracy mógłby uczynić słusznym zarzut, że praca ma charakter jedynie sprawozdawczy i autorowi brakuje odwagi, by zająć stanowisko. Najciekawszym zaś pytaniem w tej części pracy jest pytanie *cui bono?*, a więc czy omawiane prawo, orzecznictwo lub ustalenia doktryny służą dobru wspólnemu oraz jak dobro wspólne identyfikuje badacz. Jak wiele lat temu zauważył J. Lande, „[n]auka prawa w tym szerszym ujęciu istotnie ma obowiązek uchwycić teoretycznie nie tylko to co zmienne i przemijające, lecz także to, co «wieczne» i «konieczne» w prawie: ma też obowiązek wytykania dróg ku udoskonaleniu prawa”<sup>29</sup>. Poprzestanie zatem wyłączenie na dogmatyce prawa mogłoby prowadzić do wniosku, że tekst nie spełnia kryteriów naukowości – nie jest dostatecznie pogłębiony. Bliższy byłby zatem codziennej pracy prawnika, niż pochodziłby z gatunku refleksji o prawie.

Trzy powyżej wskazane etapy pracy badawczej przy zdolności badacza do syntezy bez popadania w błąd banalizacji dają satysfakcjonujący przepis na pracę zarówno interesującą, jak i rzeczywiście prawniczą.

## Podsumowanie

Istotnym odkryciem dla badacza prawa jest z pewnością lektura książki J. Hervady *Prawo naturalne*<sup>30</sup>. To pogłębione studium o sprawiedliwości w duchu scholastyki św. Tomasza i ustaleń Arystotelesa zawiera myśl zupełnie oczywistą, ale jakoś odległą. Otóż cała sztuka stosowania prawa zależy w dużej mierze od tego, czy stosujący je jest człowiekiem sprawiedliwym, a więc tym, który daje każdemu, co mu się należy<sup>31</sup>. W pracy badacza prawość lub, inaczej mówiąc, dzielność etyczna niewątpliwie wpływa na zdolności poznawcze. Jej brak sprawia, że i praca badawcza na tym cierpi.

<sup>29</sup> J. Lande, *Sprawa teorii prawa*, „Głos Prawa” 1933, nr 10(7–8), s. 379.

<sup>30</sup> J. Hervada, *Prawo naturalne. Wprowadzenie*, Kraków 2011.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 11.

Podobnie zagadnienie metody i warunków jej poprawności określił J. Szymik w pracy *De Deo Uno*, a więc w pracy z zakresu teologii<sup>32</sup>. Podkreślił m.in. wagę etosu (a więc wspomnianej dzielności etycznej) oraz doświadczenia (w przypadku nauk prawnych można by tu mówić o doświadczeniu życiowym wynikającym z szeregu podejmowanych decyzji)<sup>33</sup>.

Te dwa więc aspekty życia badacza: etos i doświadczenie mają istotne znaczenie dla jakości pracy, zdolności określenia celu i stosowania metody badawczej. Etos rozpoczyna się już w tym miejscu, w którym pojawia się bezinteresowność podejmowania badań. Nawet jeśli decyduje wzgląd praktyczny podjęcia wysiłku badawczego, to ultimatywnie celem powinno być samo pragnienie poznania prawdy o rzeczywistości. Z pewnością nie chęć uzyskania prestiżu, punktów, stopnia, władzy. Etos mierzy się też życiem osobistym, ukrytym przed innymi: a więc wiernością osobom (bardziej niż ideom), zdolnością do przyjaźni, pracowitością, uczciwością, hojnością, umiarkowaniem, męstwem itd. Doświadczenie zaś to przede wszystkim i odczytanie, i odwaga podejmowania decyzji i ryzyk z tym związanych, nie tylko w aspekcie zawodowym.

## ON RESEARCH METHODS IN PUBLIC ECONOMIC LAW

### Summary

The article reflects on the issue of the research method in public economic law. In the first part, the concept of science is explained, which can be understood as a process consisting in the systematised pursuit of knowledge of the truth for idealistic or utilitarian purposes. The starting point is K. Jaspers' definition, according to which the concept of science contains three elements: methodical cognition (1), certainty of knowledge (2), universal validity (3). Each of the elements indicated is then considered. Methodical cognition is to be distinguished from thought. The former is cognition of reality presupposing an awareness of the research method and its limitations. The latter is driven by intuition. The use of the method should be strongly linked to the research objective. The author then refers to the second defining element: certainty in the science of law. In his view, certainty is sought in answers to questions about the content of the law in force. Secondly, certainty is sought in the criteria evaluating the law and the results of this evaluation. The third element, i.e. universal validity, is related to the generally accepted methods

<sup>32</sup> J. Szymik, *Traktat o Bogu Jedynym*, w: *Dogmatyka*, t. 3, pod red. E. Adamiak, A. Czaj, J. Majewskiego, Warszawa 2006, s. 70.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 66 i n.



of interpretation and the fundamentals of law lying in human rights and the human dignity that is their source.

The second part of the paper focuses on defining the research objective and the adequacy of the method, referring to the dogmatic, historical and comparative methods that should aim at determination the law in force and its evaluation.

In the third part of the article, a proposal for a research method in public economic law is presented, which consists of three elements: presenting the context of the research objective, applying the dogmatic method, and evaluating the law in force.

In the last part, attention is drawn to the need for uprightness of life, and therefore ethos, as a condition for the ability to recognize what is just.

**Keywords:** research method – public economic law – ethos

## BIBLIOGRAFIA

- Alexy R., *Teoria praw podstawowych*, tłum. B. Kwiatkowska, J. Zajadło, Warszawa 2010.
- Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, tłum. D. Gromska, Warszawa 2012.
- Bator A., *Czy istnieje prawo gospodarcze?*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1993, nr 55(1), s. 2–6.
- Chelmoński A., *Co to jest prawo gospodarcze?*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1993, nr 55(1), s. 7–9.
- Eliot T.S., *Kto to jest klasyk i inne eseje*, tłum. M. Heydel, M. Niemojewska, H. Pręcukowska, M. Żurowski, Kraków 1998.
- Hervada J., *Prawo naturalne. Wprowadzenie*, Kraków 2011.
- Holz F., *Kirchmann, Julius von*, w: *Neue Deutsche Biographie*, t. 11, Berlin 1977, s. 654–655, <https://www.deutsche-biographie.de/pnd118841726.html#ndbcontent> (dostęp: 12 VII 2023).
- Jaspers K., *Idea uniwersytetu*, tłum. W. Kunicki, Warszawa 2017.
- Lande J., *Sprawa teorii prawa*, „Głos Prawa” 1933, nr 10(7–8), s. 377–391.
- Longchamps F., *Z problemów poznania prawa*, Wrocław 1968.
- Longchamps de Berier F., *Być prawnikiem. Trzy medytacje*, Warszawa 2023.
- Morawski L., *Wstęp do prawoznawstwa*, Toruń 2006.
- Newman J.H., *Idea uniwersytetu*, tłum. P. Mroczkowski, Warszawa 1990.
- Peretiatkiewicz A., *Cezaryzm demokratyczny a konstytucja*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1929, nr 9(4), s. 367–376.
- Platon, *Państwo*, księga I VIE lub 331 in fine, tłum. W. Witwicki, Kęty 2003.
- Rabska T., *Jakie prawo gospodarcze? – próba odpowiedzi*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1993, nr 55(1), s. 19–25.
- Rabska T., *Pozycja samorządu terytorialnego w Konstytucji*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1995, nr 57(2), s. 41–56.
- Rabska T., *Refleksje nad nauką prawa gospodarczego*, „Roczniki Nauk Prawnych” 2011, nr 21(1), s. 267–276.
- Rabska T., *Refleksje nad ustrojem – państwo obywatelskie czy partyjne?*, „Studia Prawa Publicznego” 2016, nr 4(16), s. 171–186.

- Szafrański A., *Prawo energetyczne. Wartości i instrumenty ich realizacji*, Warszawa 2014.
- Szydło M., *Pojęcie nauki i osiągnięć naukowych w postępowaniach awansowych w nauce (uwagi z perspektywy nauk prawnych)*, „Państwo i Prawo” 2022, nr 5, s. 52–67.
- Szymik J., *Traktat o Bogu Jedynym*, w: *Dogmatyka*, t. 3, pod red. E. Adamiak, A. Czai, J. Majewskiego, Warszawa 2006. s. 14–180.
- Święcicki M., *Jak studiować? Jak pisać pracę magisterską?*, Warszawa 1971.
- Ziemiński Z., *Problemy podstawowe prawoznawstwa*, Warszawa 1980.
- Ziemiński Z., *Szkice z metodologii szczegółowych nauk prawnych*, Warszawa–Poznań 1983.